

dr hab. Grzegorz Berendt, prof. nadzw. UG
Instytut Historii, Uniwersytet Gdański

Gdańsk, 17.08.2019 r.

Recenzja rozprawy doktorskiej mgr. Dominika Flisiaka, *Działalność syjonistów rewizjonistów w Polsce w latach 1945-1950*, napisanej pod kierunkiem dr. hab. Grzegorza Miernika, prof. nadzw. Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach

Przejawy antysemityzmu w Europie oraz akty agresji ze strony arabskich terrorystów wobec Żydów w Palestynie w końcu lat 20. i w latach 30. XX w. sprawiły, że z każdym rokiem rosła liczba zwolenników maksymalistycznego nurtu ruchu syjonistycznego, którego liderzy sformułowali program walki o państwo żydowskie w Palestynie, nawet z użyciem siły. Jako że postulowali wprowadzenie istotnych modyfikacji do programu sformułowanego na I Kongresie Syjonistycznym w Bazylei w 1897 r. przeszli do historii jako syjoniści rewizjoniści. Ich lider Włodzimierz Żabotyński, dobrze znał realia Europy Środkowo-Wschodniej i Wschodniej. W latach poprzedzających wybuch II wojny światowej, ruch syjonistów rewizjonistów na terenie Polski rósł w siłę. Poza antysemityzmem istotnym czynnikiem ułatwiającym jego zwolennikom działalność w Drugiej Rzeczypospolitej było poparcie udzielane przez instytucje państwowe. Jego cele były zbieżne z ówczesnymi dążeniami rządu do zmniejszenia liczby Żydów w kraju, a ponadto rewizjoniści byli ideologicznymi przeciwnikami krajowej skrajnej lewicy i Sowietów, co sprawiało, że nie tworzyli zagrożenia dla instytucji państwa polskiego, a wręcz byli jego sojusznikami. W latach wojny rewizjoniści dzielili los ogółu polskich Żydów. Na terenie okupacji niemieckiej - jak inni rodacy - padali ofiarą represji i ostatecznie masowej eksterminacji. Natomiast pod władzą Sowietów represjonowano ich bodaj bardziej niż przedstawiciele innych żydowskich partii narodowych, ponieważ komuniści kwalifikowali ich jako „żydowskich faszystów”. Z tego powodu, ci którzy przeżyli bolszewickie represje, nie mogli przystąpić do samoorganizacji w powojennej Polsce, gdzie w różnych momentach lat 1944-1949 pojawiło się ponad 250 tys. przedwojennych żydowskich obywateli RP i członków ich rodzin. Tym samym ta grupa żydowskich działaczy politycznych znalazła się w powojennej Polsce w sytuacji formacji potępianej.

Dziś historiografia, zajmująca się aktywnością Żydów w Polsce po zakończeniu niemieckiej okupacji, jest już stosunkowo bogata. Ale do niedawna nie było żadnej obszernej pracy, której autor postawiłby sobie za cel opisanie przejawów aktywności syjonistów rewizjonistów w naszym kraju poczynając od lipca 1944. Co najwyżej w publikacjach wzmiankowano, że w źródłach pojawiają się informacje o podejmowanych próbach działalności. Biorąc pod uwagę ewidentną lukę w badaniach oraz rolę odgrywaną przez rewizjonistów na żydowskiej scenie politycznej przed 1942 r. uznaję projekt badawczy mgr. Dominika Flisiaka za w pełni uzasadniony merytorycznie. Przyjęte cezury również nie budzą wątpliwości. To, że w pracy ujęto pewne zagadnienia wyprzedzające roku 1945 i inne związane z okresem po 1950 r. jest zrozumiałe.

Maszynopis przedstawiony do recenzji liczy 408 stron, składa się z wstępu (s. 2-10), 7 rozdziałów (s. 11-325), zakończenia (s. 326-331), aneksów dokumentowo-zdjęciowych (s. 332-387), wykazu skrótów (s. 388-390) oraz wykazu wykorzystanych źródeł i literatury przedmiotu (s. 391-408). W rozdziale I (s. 11-40) omówiono powstanie i program światowego ruchu syjonistów rewizjonistów do II w.św., a w rozdziale II (s. 41-59) rozwój jego struktur w Polsce przed wojną oraz losy rewizjonistów w latach 1939-1944. Realia i uwarunkowania życia żydowskiego w pierwszych pięciu powojennych latach przedstawiono w rozdziale III (s. 60-83). W kolejnym rozdziale (s. 84-112) syntetycznie omówiono, jakie żydowskie partie i organizacje polityczne – poza rewizjonistami - prowadziły działalność zalegalizowaną i niezalegalizowaną w latach 1944-1949/1950. W najobszerniejszym, V rozdziale (s. 113-262) zaprezentowano, kto podjął wysiłek odnowienia działalności rewizjonistów po wyparciu Niemców, jaką skalę oraz postać przyjęły te działania. Likwidację komórek omawianego ruchu w Polsce w roku 1949 omówiono w rozdziale VI (s. 263-296), a w rozdziale VII (s. 297-325) losy liderów, którzy pozostawali w Polsce w późniejszym okresie. Jak widzimy z tego podziału, aspekty ujęte w tytule obejmują dwie trzecie tekstu autorskiego. Występują istotne dysproporcje między objętością rozdziału V i pozostałych rozdziałów. W przypadku skierowania pracy do druku rekomenduję scalenie rozdziałów I i II, III i IV oraz VI i VII, W ten sposób praca zostanie bez uszczerbku dla niej podzielona na 4 główne części, które nie będą się tak istotnie różnić objętością jak w wersji

przedstawionej do oceny. W kwestii kompletności wątków muszę zaznaczyć, że za istotny brak uważam brak szerszego omówienia aktów agresji wymierzonej w Żydów w Palestynie w latach 20. i 30. XX w., co wzmagало w diasporze żydowskiej głęboką niechęć nie tylko do arabskich sprawców, ale i do brytyjskich władz mandatowych.

Literatura przedmiotu

W pracy wykorzystano w bardzo szerokim zakresie polską i anglojęzyczną literaturę przedmiotu. Znajdujemy w niej również odwołania do publikacji w języku hebrajskim i jidysz, aczkolwiek nie wiemy, na ile Autor zapoznał się tymi tekstami samodzielnie, a na ile poprzez tłumaczenia czy streszczenia przygotowane przez inne osoby¹.

Doceniając bardzo dużą skalę kwerend bibliotecznych, muszę zaznaczyć, że niektórych istotnych pozycji nie wyzyskano w ogóle, albo zrobiono to w znikomym zakresie. Na pewno należało znacznie szerzej wykorzystać pracę Yehudy Bauera dotyczącą nielegalnej emigracji Żydów z Europy Wschodniej do Palestyny po 1944 r.² Z nieznanых powodów w książce nie ma w ogóle odwołań do książek Mosze Chęcińskiego³. Z korzyścią dla pracy byłoby sięgnięcie do wspomnień Michała Rudawskiego, który w opisywanym okresie służył w Wojskach Ochrony Pogranicza. Realia pierwszych lat powojennych można poznać również dzięki książkom wydanych w języku jidysz, w całości lub w części poświęconym okresowi podanemu w tytule Polski. Do nich należą np. książki Mordechaja Canina⁴, Pesacha Nowika⁵, S. L. Sznajdermana⁶, Chaima

¹ Ta wątpliwość dotyczy np. pracy W. Żabotyński, *Dos araber-problem un Erec-Israel*, Warsze 1929, którą Autor przywołuje nie odwołując się do konkretnych stron, a transkrypcja terminu Erets-Yisroel, sugeruje zapożyczenie go z publikacji anglojęzycznej.

² Y. Bauer, *Flight and Rescue: Brichah. The Organized Escape of the Jewish Survivors of Eastern Europe, 1944-1948*, New York 1970. Na s. 70. D. Flisiak wprawdzie przywołuje pracę Bauera, ale nie podaje strony, do której się odwołuje. W innych miejscach, gdzie ta publikacja również powinna być przywołana, tak się nie dzieje.

³ M. Chęcinski, *Poland. Communism-Nationalism-anti-Semitism*, New York 1982; idem, *Jedenaste przykazanie: Nie zapomnij*, Toruń 2004.

⁴ M. Canin, *Iber sztajn un sztok. A rajze iber hundred haruw-geworene kehilot in Pojln*, Tel Awiw 1952

⁵ P. Nowik, *Ejrope — Cwiszn milochome un szalom. Rajze-bilder, batrachungen*, New York 1948.

⁶ S. L. Sznajderman, *Cwiszn Szrek un Hofenung. A rajze iber dem najem Pojln*, Buneos Aires, 1947.

Szoskesa⁷ czy Jonasa Turkowa⁸. To prace, których w dysertacji nie wyzyskano, chociaż co najmniej jedna z nich została przetłumaczona na język polski i opublikowana (M. Canin⁹).

Część syjonistów-rewizjonistów, nie mogąc działać legalnie pod własnym sztandarem po 1944 r., szukała możliwości pracy na rzecz państwa żydowskiego w Zjednoczeniu Syjonistów Demokratów „Ichud”, stąd wydaje się, że było zasadne sięgnięcie do jedynej - jak dotąd – relatywnie obszernego opracowania na ten temat¹⁰, a tego Autor nie zrobił. Aby lepiej poznać tło należało również wykorzystać tom, zawierający trzy prace dotyczące w niemałym stopniu okresu omawianego w rozprawie, w tym zamieszczone tam studium autorstwa Alberta Stankowskiego dotyczące emigracji Żydów z Polski w latach 1944-1971¹¹.

Baza źródłowa

Już w pierwszych dwóch rozdziałach wykorzystano obszernie źródła, w tym przypadku przede wszystkim prasę i wspomnienia. Natomiast od rozdziału III do VII szeroko wyzyskano w pierwszej kolejności dokumenty zachowane w archiwach. Sięgnięto po akta dostępne w Archiwum Akt Nowych i Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego czy w archiwach państwowych w Kielcach, Krakowie, Łodzi, Szczecinie i Wrocławiu. Jak się wydaje, Autor nie wykorzystał w AŻIH kart rejestracyjnych, które wypełniali Żydzi, zgłaszający się w latach 1944-1949 do komitetów żydowskich. O ile wszystkie rubryki były w nich sumiennie wypełnione, dokumenty te dostarczają wiele informacji na temat wojennych losów osób, których dotyczą. W przypadku tych rewizjonistów, którzy w latach 1949-1950 trafili do więzienia, należy sprawdzić, czy nie zachowały się ich akta w archiwalnych zespołach dawnych zakładów karnych. Nie stwierdziłem wyzyskania tych materiałów przez Autora. Opisuując losy Ozjasza Raczko po zwolnieniu z więzienia Autor wskazuje, że nie ustalił

⁷ Ch. Szoskes, *Pojln - 1946. Ajndrukn fun a rajze*, Buenos Aires 1946.

⁸ J. Turkow, *Noch der bafrajung*, Buenos Aires 1959.

⁹ M. Canin, *Przez ruiny i zgliszcza. Podróż po stu zgladzonych gminach żydowskich w Polsce*, Warszawa 2018.

¹⁰ G. Berendt, *Zjednoczenie Syjonistów Demokratów „Ichud”. „ z biało-niebieskimi sztandarami w morzu czerwonych sztandarów”* [w:] A. Grabski, G. Berendt, *Między emigracją a trwaniem. Syjoniści i komuniści żydowscy w Polsce po Holocauście*, Warszawa 2003, ss. 101-223.

¹¹ G. Berendt, A. Grabski, A. Stankowski, *Studia z historii Żydów w Polsce po 1945 roku*, Warszawa 2000

momentu emigracji tej osoby do Izraela (s. 297). Brak takich informacji występuje też przy niektórych innych osobach. Z treści wstępu nie wiem, czy podczas kwerend Autor sięgnął po akta paszportowe zachowane w zasobach archiwalnych IPN. Oczywiście dotyczy to osób, które opuściły kraj legalnie. Natomiast wielkim osiągnięciem mgr. Dominika Flisiaka jest dokonana po raz pierwszy na taką skalę kwerenda w zasobach archiwalnych administrowanych przez Instytut Pamięci Narodowej, dotycząca syjonistów rewizjonistów. To zbiór źródeł niezwykle ważny dla tego tematu, zważywszy że ich działalność była nielegalna. Niszczyli oni większość swojej doraźnie wytwarzanej i wykorzystywanej w kraju dokumentacji, stąd dotyczące ich akta zachowane w Polsce, są przedw wszystkim następstwem inwigilacji prowadzonej przez komunistyczne służby specjalne, względnie jest to dokumentacja śledcza lub sądowa. Skądinąd sugeruję przeniesienie kluczowej informacji, dotyczącej trybu postępowania przez rewizjonistów z własnymi dokumentami w latach 1945-1948, ze strony 162 właśnie do wstępu, bo tam - przy omówieniu bazy źródłowej - jest dla niej właściwe miejsce. Znaczącym osiągnięciem Dominika Flisiaka jest wykorzystanie na bezprecedensową skalę zasobów archiwalnych Instytutu Żabotyńskiego w Tel Awiwie. W pracach innych polskich historyków albo w ogóle nie ma odwołań do tego zasobu, albo są tylko śladowe oznaki wykorzystania go¹².

W pracy nie uwzględniono wszystkich zbiorów, gdzie potencjalnie powinny znajdować się użyteczne materiały. Na pewno do takich należy Centralne Archiwum Syjonistyczne w Jerozolimie i archiwum izraelskiego MSZ. Oczywiście kwerenda w nich wymagałaby znajomości języka hebrajskiego. Nie można więc mówić o pełnej kwerendzie archiwalnej, ale bez wątpienia Autor zbadał akta dotyczące omawianej kwestii w takim zakresie jak nikt inny przed nim.

Uwagi ogólne i szczegółowe

We wstępie Autor pisze: „nie może dziwić niewielkie zainteresowanie historyków działalnością zwolenników Żabotyńskiego w czasach Holocaustu” (s.

¹² Por. np. podstawową pracę syntetyczną na ten temat: N. Aleksiu, *Dokąd dalej? Ruch syjonistyczny w Polsce (1944-1950)*, Warszawa 2002.

2). Inaczej niż Autor uważam, że ten stan nie był wynikiem zachowania niewielkiej ilości materiałów. Ten problem dotyczył bowiem wszystkich podziemnych organizacji żydowskich z czasów wojny. Zasadniczym powodem były powojenne uwarunkowania polityczne w Palestynie/Izraelu i w Polsce, gdzie rewizjoniści zostali objęci anatemą jako rzekomi „żydowscy faszyci”. Tym samym pozostali w cieniu kombatanów, należących do ugrupowań lewicowych, którym oddano głos w przestrzeni publicznej. Oczywiście do powstania IPN, niedostępne były również akta na ich temat wytworzone w Polsce, co uniemożliwiło gruntowne badania, nawet jeżeli pokazywałyby one to środowisko w głównej mierze przez pryzmat aktywności agend państwa komunistycznego.

Czołowa postać Haskali, Mojżesz Mendelsohn, nie wychował się w sztetlu, więc nie w tym fenomenie społecznym widział problem, lecz w odrębności obyczajowej i językowej ortodoksyjnych Żydów, którym nie zależało na asymilacji niezależnie od tego, gdzie funkcjonowali: na wsi, w miasteczku czy w dużym mieście. Tymczasem Autor stwierdza: „Przedstawiciele żydowskiego oświecenia chcieli, aby ich pobratymcy zerwali z wielowiekowymi zwyczajami życia w sztetlach, które regulowane było przez zasady zawarte w Starym Testamencie i w Talmudzie” (s. 12). Pamiętajmy, że życie w sztetlach nie było wynikiem całkowicie wolnego wyboru wyznawców judaizmu w okresie od XVI do końca XVIII w., lecz następstwem polityki społecznej i gospodarczej feudalnej elity politycznej w Europie Środkowo-Wschodniej i niechęci chrześcijańskich mieszczan, aby dopuszczać Żydów do miast lokowanych jeszcze w średniowieczu. Gdy tylko średniowieczne ograniczenia zostały zniesione w XIX w. Żydzi pospieszili do dużych miast, uczynili to zarówno ci asymilowani jak i żyjący w swoim wewnętrznym getcie językowo-obyczajowym. Szczególnie, gdy tracili źródła utrzymania w rodzinnych miasteczkach. Haskala nie miała z tym wiele wspólnego.

Równouprawnienie Żydów na terenie Rosji stało się faktem dopiero po abdykacji cara Mikołaja II w 1917 r., natomiast w 1915 r., wraz ze zmuszeniem kilkuset tysięcy Żydów do ewakuacji z Królestwa Polskiego i zachodnich guberni Cesarstwa Rosyjskiego w głąb imperium, w praktyce przestała funkcjonować strefa osiedlenia powołana do życia przez carową Katarzynę II.

Pojęcie *alija* ma dwa znaczenia. Pierwsze opisuje wstąpienie na *bimę* w synagodze, a drugie emigrację do Ziemi Izraela. W drugim przypadku *alija* jest nie tylko masowa imigracja, jak pisze Autor (s. 14), ale każda migracja, nawet pojedynczego Żyda na wskazany obszar. Dziś do państwa Izrael.

Autor musi dokładnie poznać program ruchu syjonistycznego przyjęty podczas kongresu w Bazylei w 1897 r. Z powodu międzynarodowych uwarunkowań nikt wówczas nie ważył się otwarcie formułować programu „tworzenia państwa żydowskiego” (s. 14) na jakimkolwiek terenie, bo świat był już podzielony i oznaczałoby to natychmiastowe wejście w konflikt z państwem, kontrolującym dany obszar, a jego władze, znając taki rzekomy „państwowy program”, odmówiłyby współpracy z aktywistami politycznego syjonizmu. Stąd program sformułowany w Bazylei mówił o odbudowie „żydowskiej siedziby narodowej” i utrzymywaniu dobrych relacji z reżimami państwowymi krajów osiedlenia.

Z pewnością 11 listopada 1918 r. doszło do podpisania zawieszenia broni z państwami Ententy, a nie do „zakończenia I wojny światowej” (s. 23).

W latach 1918-1921 głównymi sprawcami pogromów antyżydowskich na Ukrainie na pewno nie byli bolszewicy, lecz żołnierze oddziałów, które wiązały bolszewizm z żydowskim pochodzeniem wielu ważnych osobistości tego odłamu politycznego. Dlatego też to nie bolszewików należy wymieniać na pierwszym miejscu wśród sprawców przemocy antyżydowskiej (s. 26), jak to czyni Doktorant. W przeciwieństwie do przeciwników politycznych, po stronie bolszewickiej nie grano kartą antysemitką, chociaż dochodziło do aktów agresji dokonywanej indywidualnie przez żołnierzy Armii Czerwonej w strefie działań bojowych. Ale Żydzi byli jedną z wielu kategorii ofiar żołnierskiej samowoli. Jej celem byli przede wszystkim przedstawiciele „klasy wyzyskiwaczy”.

Jedną z głównych przyczyn radykalizacji części syjonistów w 10-leciu poprzedzającym wybuch II wojny światowej był wzrost agresji islamistów palestyńskich. Niestety ani w rozdziale I, ani w II Autor nie poświęcił temu zagadnieniu większej uwagi. Uważam to za błąd.

W omawianej pracy istotniejszymi informacjami statystycznymi od tej dotyczącej liczby Żydów w Polsce w 1921 r. (s. 41), byłyby wielkości opisujące tę zbiorowość w 1931 r. i w przededniu niemieckiej agresji na Rzeczpospolitą 1 września 1939 r. Szczególnie dzięki szacunkowi tej ostatniej wielkości czytelnik

uświadomiłby sobie, jak wielkie straty zadano polskim Żydom w latach 1939-1945.

Niezrozumiale brzmi zdanie: „Pod koniec lat 30. XX w. wyznawcy judaizmu mieszkający w Polsce stanowili większość ze 100 tys. członków Betaru” (s. 41). Jak przypuszczam, Autor miał na myśli to, że polscy Żydzi dominowali liczebnie wśród ogółu członków światowej organizacji Betar. Ale cały akapit dotyczy Polski i z obecnego zapisu można odnieść wrażenie, że do tej organizacji należeli także wyznawcy innych religii.

Sugeruję, aby w wersji pracy, kierowanej ewentualnie do druku wspomnieć o przejawach antysemityzmu występujących w Polsce już od listopada 1918 r., bo to one współtworzyły klimat stymulujący kolejne fale emigracji Żydów w latach 20. Tymczasem Autor opisał przede wszystkim lata 30. Problem występował już wcześniej, chociaż nie na taką skalę i w takiej postaci. Skądinąd Autor bardzo skrótowo zajął się także ekscesami z tej dekady (s. 43). Nie mamy tu informacji o dyskryminacji na uczelniach (*numerus clausus*), bojkocie gospodarczym czy zamknięciu przed Żydami możliwości pracy w instytucjach i przedsiębiorstwach państwowych, co pogarszało ich sytuację na rynku pracy w porównaniu z osobami innej religii. Oczywiście otwarte wspieranie przez Obóz Zjednoczenia Narodowego programu wypierania Żydów z rynku produkcji i usług, również pogłębiało przekonanie, że nie ma dla nich miejsca w Polsce także pod rządami sanatorów.

Zdecydowanie więcej miejsca poświęciłbym w tekście głównym wątkowi współpracy rewizjonistów z Wojskiem Polskim w latach 1936-1939, tym bardziej że jest to opisane w literaturze przedmiotu, którą skądinąd Autor cytuje w przypisach.

Zaskakuje to, że Autor nie pokusił się o podanie szacunków dotyczących liczby zwolenników syjonizmu-rewizjonizmu nad Wisłą przed 1 września 1939 r. Lektura źródeł - m.in. ksiąg pamięci gmin żydowskich - wskazuje, że koła Betaru istniały wtedy chyba w każdej miejscowości, gdzie mieszkało co najmniej kilkuset Żydów. Wskazówką pozwalającą na dokonanie takich szacunków są chociażby wyniki wyborów delegatów na kongresy syjonistyczne. Warto podać, co na ten temat pisze np. cytowany w dysertacji Daniel Kupfer Heller (s. 22)¹³.

¹³ D. K. Heller, *Jabotinsky's Children. Polish Jews and the Rise of the right-wing zionist*, Princeton 2017.

Na s. 49 znajdujemy zdanie: „Pod koniec 1941 r. obywatele Polski, przebywający w więzieniach ZSRR, zostali uwolnieni”. Jego treść nie odpowiada faktom, ponieważ polskich obywateli Polaków i Żydów zaczęto zwalniać z miejsc przymusowego pobytu wkrótce po podpisaniu wojskowej umowy polsko-sowieckiej z 14 sierpnia 1941 r., a w końcu roku w polskich obozach wojskowych szkoliło się już ponad 40 tys. mężczyzn i kobiet.

O ile Autor piszę, że wśród 77 tys. żołnierzy w Polskich Siłach Zbrojnych w ZSRS było w 1942 r. około 6 tysięcy Żydów, „z czego około 4400 było żołnierzami”, to należy wyjaśnić, jaki status miało pozostałych około 1600 Żydów (s. 50). Wspominając o ewakuacji polskich oddziałów z ZSRS w 1942 r. wspomnieć należy nie tylko o pierwszej (marcowej), ale również o drugiej, (sierpniowej) fazie tej operacji (s. 50).

Przyjazdy polskich Żydów z terenów dawnych województw kresowych w granice dzisiejszej Polski rozpoczęły się po wyparciu Niemców z większości centralnych i zachodnich części kraju. Cezurą początkową jest tu początek ofensywy styczniowej z 1945 r. Dopiero wtedy w praktyce zaczęto realizować postanowienia umów repatriacyjnych zawartych przez PKWN z rządami LSRS, BSRS i USRS we wrześniu 1944 r. Natomiast repatriacja z centralnej i wschodniej części ZSRS, oparta na postanowieniach umowy z lipca 1945 r. ruszyła w praktyce w styczniu 1946 r., a nie jak pisze autor „w drugiej połowie 1945 r.” (s. 62). W Polsce powojennej nigdy nie mieszkało jednocześnie 244 tys. Żydów (s. 62). Liczba ponad 250 tys. Żydów podawana w literaturze przedmiotu dotyczy tych, których zarejestrowano w komitetach żydowskich od 1944 do 1949 r. Ale była to społeczność, żyjąca „na walizkach”. Jedni przyjeżdżali a inni wyjeżdżali legalnie lub szli przez zieloną granicę bez paszportu. O tym, ilu Żydów wyjechało z Polski jeszcze przed 4 lipca 1946 r. (dzień pogromu w Kielcach), piszą chociażby Yehuda Bauer czy Albert Stankowski.

Podawana niekiedy liczba około 200 Żydów, którzy zginęli rzekomo w ramach akcji pociągowych dotyczy Żydów ocalonych w różny sposób, a nie tylko repatriantów z ZSRS (s. 62). Nikt nie przygotował studium, potwierdzającego, że tylu Żydów zginęło podczas napadów oddziałów podziemia zbrojnego lub band rabunkowych na pociągi w latach 1944-1946. Ponadto dziwi nieco styl przejęty z akt okresu PRL, gdy Autor pisze o „aktywistach polskiego nacjonalizmu”. Wśród partyzantów niepodległościowych, atakujących samochody, furmanki i pociągi,

którymi przemieszczali się Sowieci i krajowu komuniści byli również żołnierze formacji ideowo związanych z dawną endecją. Ale na pewno nie byli oni jedynymi, którzy wówczas walczyli z Sowietami i komunistycznym aparatem represji.

HIAS nie była organizacją nową w Polsce. Działała w naszym kraju przed Holocaustem, a zatem trudno mówić o „rozpoczęciu działalności” (s. 73). Bardziej właściwe byłoby wskazanie, że wznowiła lub odnowiła tu pracę po 1944 r.

Doktorant podał za literaturą, że w Polsce zginęło w latach 1944-1947 od 600 do 3 tys. Żydów (s. 74). Problem polega na tym, że nikt z autorów przywołujących wielkości ujęte w tym przedziale nie udowodnił ich prawdziwości. Jedynym historykiem, który zebrał dość skrupulatnie informacje jest David Engel, a on podaje liczbę nie przekraczającą 400 Żydów zabitych w różnych okolicznościach. Pozostałe liczby są po prostu wymyślone przez autorów różnych publikacji.

Gdy piszemy o pogromie w Kielcach (por. s. 77), zaznaczajmy, że pierwszymi agresorami byli ludzie w mundurach, którzy weszli do domu przy ul. Planty 7. Tłum zebrał się ponieważ milicjanci szli z H. Bałaszczkiem, opowiadając przechodniom o rzekomym zabijaniu dzieci przez Żydów. Zbrodnię w Kielcach sprowokowali *de facto* milicjanci, a pierwsza ofiara została zastrzelona przez jednego z 2 oficerów ludowego WP, którzy weszli do gabinetu przewodniczącego Komitetu Żydowskiego. To nie zdejmuje odpowiedzialności z cywilnych morderców, lokalnych władz, ale sekwencja zdarzeń powinna być podawana zgodnie z faktami. Skala tej zbrodni jest tak duża a jej konsekwencje tak poważne, że nie można pozwolić sobie tutaj na dowolność. W narracji o tamtych czasach nie może dziś zabraknąć książek rzeszowskiego historyka Krzysztofa Kaczmarek o niedoszłym pogromie w Rzeszowie w 1945 r. czy Mariusza Bechty o ataku partyzantów na Parczew w 1946 r.

W końcu 1947 r. w Polsce nadal mieszkało około 100 tys., a nie 88 tys. Żydów (s. 78). O tym świadczą liczby z 1949 r. i okresu poprzedzającego eksodus z lat 1956-1959. Analizowałem to zagadnienie w pracy poświęconej TSKŻ, podobnie A. Stankowski w swoim studium o emigracji Żydów z Polski. Ponadto sam Autor pisze na s. 82: „Od 13 września 1949 r. do lutego 1951 r. z 90-102 tys. Żydów, którzy mieszkali w Polsce, zostało 75-80 tys.”

Autor myli dyskusje na temat przystąpienia przedstawicieli kongregacji religijnych do CKŻwP z ich rzeczywistym wejściem do tego ciała (s. 85). Kongregacje do końca istnienia CKŻP nie miały w nim swojej reprezentacji, a w 1949 r. powołały Związek Religijny Wyznania Mojżeszowego w Rzeczypospolitej.

Analiza źródeł wskazuje, że upadek idei utrzymywania tylko jednej formacji politycznej polskich Żydów po zakończeniu niemieckiej okupacji nastąpił wraz z odbudową kontaktów z agendami poszczególnych nurtów ideowych, funkcjonującymi poza granicami kraju, ale nie nastąpiło to na początku 1945 r. (s. 87), ale kilka miesięcy później.

Charakteryzując zaplecze społeczne Zjednoczenia Syjonistów Demokratów „Ichud”, Autor napisał, że główną część stanowili w nim „mieszczanie, rzemieślnicy oraz inteligencja” (s. 89). Nie wiem, co w tym wypadku rozumie pod pojęciem „mieszczanie”.

Wiktor Alter i Henryk Erlich zostali zabici przez sowieckich, a nie przez rosyjskich komunistów (s. 101). Gdy pozbawiano ich życia funkcjonowała Wszechzwiązkowa Komunistyczna Partia bolszewików. Tymczasem z zapisu w tym miejscu można by wnosić, że istniała jakaś Wszechrosyjska Komunistyczna Partia bolszewików. Także w innych miejscach, gdy mowa o sowieckich żołnierzach czy funkcjonariuszach bądź instytucjach Autor często używa przymiotnika „rosyjski” (np. s. 236). Nie jest on synonimem przymiotnika „sowiecki” i oba słowa powinno się wykorzystywać adekwatnie do kontekstu.

Czytając biografie działaczy rewizjonistycznych, przedstawione w rozdziale V zwróciłem uwagę na to, że tam, gdzie jest mowa o językach, jakie znali brak wzmianek o jidysz i hebrajskim. Czy naprawdę oni wszyscy nie znali języków typowych dla polskich Żydów przed 1939 r.? To pytanie retoryczne, ale nie można o tej kwestii zapomnieć podczas prac nad przygotowaniem książkowej wersji tekstu.

W KL Dachau zamordowano kilkadziesiąt tysięcy więźniów, ale nie był to typowy „obóz zagłady” (s. 138), lecz obóz koncentracyjny, gdzie proces unicestwiania ofiar trwał na ogół dłużej niż 2-3 godziny od przybycia transportu.

Akcja *gijus* z 1948 r. dotyczyła mobilizacji ochotników do żydowskich sił zbrojnych w Palestynie, a nie samej *aliji*, która nieprzerwanie obejmowała wszystkich Żydów, niezależnie od ich zdolności bojowych (s. 169).

Gwoli wyjaśnienia, nie ma odrębnych czcionek do maszyn do pisania w jidysz (s. 196). Ten język w zapisie posługuje się literami alfabetu hebrajskiego. Obecnie miejscami mamy w pracy do czynienia z mieszaniną zapisu fonetycznego i naśladowującego zasady ortografii niemieckiej. Tak jest w przypadku tytułu prasowego „Der jidischer Kemfer” (s. 197), Winno być „Der Jidiszer Kemfer”.

W latach 1945-1950 rosła inflacja i proste podanie kwoty bez wskazania, jakiego okresu dotyczy informacja, nie pozwala na oszacowanie, czy dana suma była duża czy też nie. Tak jest, gdy mowa o 10 tys. zł na s. 198. Dla przykładu 500 zł w 1945 r. to suma istotna, a w końcu 1949 r. mała.

Jestem pewny, że celem omawianej pracy było nie tyle „zbadanie obecności zwolenników Włodzimierza Żabotyńskiego w powojennej Polsce” (s. 326), co zbadanie ich działalności politycznej na jej terenie.

Na s. 382 jest zdjęcie zrobione rzekomo w Lublinie lub w Łodzi pod koniec II wojny światowej, przedstawiające grupę betarowców. Tak mówi angielski opis zdjęcia z archiwum Instytutu Żabotyńskiego. Autor podał jego polskie tłumaczenie. To zdjęcie jest tak unikalne, że aż zastanawiające i wymaga dalszej weryfikacji. Przedstawieni na nim młodzi ludzie mają na sobie przedwojenne mundury Betaru. Co najmniej sześciu mężczyzn nosi charakterystyczne przedwojenne kaszkiety. Pojawia się pytanie, jak zaopatrzyli się w te elementy stroju organizacyjnego w 1945?. Jeżeli je obstalowali na nowo, to nie mogli ich nosić publicznie, bo zostaliby szybko rozpoznani jako „faszyści”. Nie wiem, po co członkowie nielegalnej organizacji mieliby się zaopatrywać w te czapki i bluzy w 1945 r. Jest pewnym, że to betarowcy, ale nie mam pewności, czy zdjęcie pochodzi z okresu powojennego. Widziałem dużo podobnych zdjęć w księgach pamięci gmin żydowskich, ale wszystkie wykonano przed 1 września 1939 r. Postaci w tym stroju różnią się ubiorem diametralnie od rewizjonistów, których widzimy na pozostałych zdjęciach zrobionych po wojnie, a zamieszczonych w aneksie. Z nieznanego powodu Autor w opisie zdjęcia zamieszczonego na s. 383 nie skomentował, że widzimy na nim 4 młodych mężczyzn noszących albo amerykańskie, albo brytyjskie czapki wojskowe. Mimo pierwotnego opisu z Instytutu Żabotyńskiego, wykorzystanego przez Autora nie wskazuje, że są tam ukazani również byli więźniowie kacetów. Stawiam znak zapytania przy opisach obu tych zdjęć. Nie mam pewności, szczególnie w

przypadku pierwszego z nich, czy opisy są zgodne z obrazem. Myślę, że Autor również powinien dokładnie przestudiować te źródła.

Lektura dysertacji prowokuje postawienie pytania o powody braku działań organizacyjnych rewizjonistów w różnych miastach, np. w Białymstoku, Kielcach, Lublinie, Rzeszowie czy Gdańsku i Sopocie. Wszędzie tam funkcjonowały przez pewien czas społeczności żydowskie liczące co najmniej po kilkaset osób. W Gdańsku nawet około 1000 osób, w latach 1945-1946. Jestem przekonany, że Autor powinien pokusić się o próbę udzielania odpowiedzi na to pytanie, chociażby miałyby to być tylko hipotezy badawcze.

Na s. 153 znajdujemy informację o wypowiedzi działacza Betaru z okręgu dolnośląskiego, który w połowie czerwca 1946 r. stwierdził, że w okresie rocznej działalności on i jego koledzy pomogli opuścić Polskę 5 tys. betarowcom. To relatywnie duża liczba i gdyby oddawała stan faktyczny przeczyłaby twierdzeniom o statystycznej słabości omawianego środowiska. Aż prosi się w tym miejscu o autorską ocenę wiarygodności podanej wielkości. A problemem istotniejszym jest brak próby szacunku wielkości zaplecza społecznego ruchu syjonistów rewizjonistów w całym kraju. Uważam, że w pracy powinien znaleźć się podrozdział, zbierający dane występujące w różnych partiach tekstu (m.in. na ss. 289-290, 329). Oczywiście najbardziej oczywistą lokalizacją wydaje się rozdział V. Tam też należałoby podać, w ilu miejscowościach w latach 1945-1950 wystąpiły przejawy aktywności syjonistów-rewizjonistów w ramach struktur ich formacji politycznej. Może rozwiązaniem byłaby tabela z podziałem na okręgi organizacyjne i wskazane w nich miejscowości z odnotowaną aktywnością syjonistów-rewizjonistów i podaniem szacunku liczby zwolenników dla lat 1945, 1946, 1947, 1948.

Przyszła analiza zasobów akt innych ugrupowań syjonistycznych w archiwach poza Polską pozwoli określić, co ich liderzy wiedzieli na temat aktywności rewizjonistów. Z pracy niewiele dowiadujemy się na ten temat. A przecież przynajmniej członkowie partii „Ichud” czy „Mizrachi” powinni mieć rozeznanie w tej dziedzinie, skoro część rewizjonistów szukała schronienia pod ich skrzydłami organizacyjnymi.

Po zapoznaniu się z rozprawą sądzę, że było kilka czynników, które warunkowały funkcjonowanie struktur omawianego ruchu, a których nie ukazano

wprost w pracy. Nie znajduję w tekście wyjaśnienia Autora, dlaczego przez kilka lat było możliwe funkcjonowanie niezalegalizowanych struktur syjonistów-rewizjonistów, skoro ruch oskarżano o ideowe podobieństwo do faszyzmu. Wyjaśnieniem nie był brak wiedzy komunistycznych organów bezpieczeństwa, bo z pracy wiemy, że miały one swoje osobowe źródła informacji w opisywanym środowisku (np. s. 263-266). Dzięki nim, gdy zapadła polityczna decyzja o likwidacji tych struktur błyskawicznie aresztowano najważniejszych rewizjonistów, pozostających jeszcze w kraju. Zaryzykuję hipotezę, że komunistyczny aparat bezpieczeństwa tolerował w latach 1945-1948 krajowych rewizjonistów, ponieważ ich antybrytyjska działalność była postrzegana jako korzystna dla sowieckiej polityki na Bliskim Wschodzie. Tym zresztą starali się grać na swoją korzyść sami rewizjoniści, skoro Joel Koniarski tłumaczył swoją i kolegów działalność „chęcią wyrażenia sprzeciwu wobec imperializmu angielskiego” (s. 264). Poza tym rewizjoniści nie prowadzili działalności antyreżimowej w Polsce, a tym samym nie byli zaliczani do wrogów politycznych, których należało zniszczyć w pierwszej kolejności. Zwracam uwagę Autora na to, jak niskie wyroki zapadły przed sądami Polski Ludowej w sprawach wytaczanych rewizjonistom w latach 1949-1950 i jak krótko skazani siedzieli w praktyce w więzieniach. Zastanawiające jest to, że w latach, gdy szeroko ferowano bardzo surowe kary, oni wychodzili na wolność stosunkowo szybko (s. 274-294).

W pracy Autor niejednokrotnie pisze o relatywnej słabości środowiska syjonistów-rewizjonistów. Wyjaśnia to, śmiercią charyzmatycznego lidera Włodzimierza Żabotyńskiego i skalą strat kadrowych wywołanych Holocaustem (s. 154). Moim zdaniem, pierwszy czynnik miał minimalne znaczenie, a drugi występował również w przypadku innych ugrupowań i nie zablokował on ich prac. Autor abstrahuje tu od podanej przez siebie informacji na temat wyników wyborów na III Kongres Uchodźców Żydowskich w amerykańskiej strefie okupacyjnej w Niemczech 29 lutego 1948 r., w których rewizjoniści uzyskali drugi wynik, otrzymując 21% oddanych głosów (ss. 168, 250). A wiemy, że polscy Żydzi wręcz dominowali wśród żydowskich dipisów w okupowanych Niemczech, czyli to oni m.in. zdecydowali o tak dobrym wyniku rewizjonistów. Uważam, że występowały inne, istotniejsze przyczyny ograniczające powojenne wpływy rewizjonistów w naszym kraju, niż te podane przez Autora. Przede

wszystkim, ten odłam syjonizmu stał się nielegalny i oficjalnie potępiany przez obóz rządzący Polską od drugiej połowy 1944 r. Tym samym jego sytuacja diametralnie różniła się od tej w Drugiej Rzeczypospolitej, gdzie rewizjoniści nie tylko mogli legalnie działać, ale mieli przez kilka lat wręcz wsparcie agend państwowych. Powojenny status środowiska potępianego przez reżim odstręczał tych wszystkich, którzy nie chcieli wchodzić w konflikt z obozem władzy. Tym bardziej że pojawiła się alternatywa w postaci poparcia idei państwa żydowskiego nie tylko przez wszystkie inne ugrupowania syjonistyczne, ale również przez partie komunistyczne, z WKPb na czele. Dla tych, którzy pragnęli emigrować zalegalizowane partie syjonistyczne miały lepszą ofertę niż operujący w podwójnej konspiracji rewizjoniści. Podwójnej, bo musieli działać w tajemnicy tak przed agendami państwowymi jak i przeciwnikami politycznymi z „żydowskiej ulicy”. Ponadto, kto był niechętny lewicy syjonistycznej, swoje cele narodowe i emigracyjne mógł zrealizować w szeregach partii „Ichud” czy „Mizrachi”. Osoba Jechela Alperta z Kielc jest tego dobrym przykładem (s. 166). Skądinąd Autor poświęcił obecności dawnych rewizjonistów w innych organizacjach cały podrozdział (5 h, s. 237-244). Przejęcie części najbardziej nośnych haseł przez konkurentów politycznych miało wpływ na pozycję rewizjonistów nawet w Izraelu, gdzie w wyborach do Knesetu ze stycznia 1949 r. zdobyli aż, a może tylko 11,5% głosów (s. 258).

Powyzsze uwagi, sformulowane na marginesie lektury pracy p. D. Flisiaka, przekazuję mu pod rozwagę. Mam nadzieję, że odniesie się do nich w odpowiedzi na recenzję, a tym bardziej w drukowanej wersji dysertacji.

Redakcja tekstu

Zapewne pośpiech sprawił, że maszynopis nie jest idealny pod względem redakcji. Widzimy to już w spisie treści, gdzie nie podano numerów stron. Ponadto jest inny problem utrudniający orientację w maszynopisie. O ile rozdział V został podzielony na podrozdziały, to pozostałe nie, co jest niewłaściwe.

Miejscami nie zastosowano prawidłowej formy odmian czasowników i rzeczowników. To samo dotyczy interpunkcji i przenoszenia wyrazów między wersami. Na dalszych etapach prac nad tekstem te potknięcia należy usunąć.

Po raz pierwszy zetknąłem się z zabiegiem, polegającym na podawaniu w tekście głównym dysertacji w nawiasach cezur granicznych życia poszczególnych bohaterów wydarzeń wymienianych w narracji. Ponadto uważam, że podawanie biogramów osób bardzo znanych jest zbędne. bez trudu można w encyklopedii lub w internetowych informatorach odnaleźć podstawowe dane na ich temat. To dotyczy np. Mojżesza Mendelssohna (s. 11), Nie ma sensu poświęcanie miejsca na te biogramy. Z drugiej strony brakuje podstawowych danych na temat regionalnych/okręgowych działaczy rewizjonistycznych przywoływanych w maszynopisie, jak np. Mojżesz Bajzman (s. 160), Mojżesz Goldszmit (s. 159), Menachem (Mundek) Goldkorn (s. 160), Michał Prochownik (s. 158), Icchak Sikuler (s. 159), Pinchas Wabnik (s. 160). Itd. O ile taka praca nie została jeszcze wykonana w archiwum ŻIH, to należy sprawdzić, czy nie zachowały się karty rejestracyjne tych i innych działaczy wymienionych w dysertacji. A jeżeli karty się zachowały, należy podać w przypisach dane tych osób. Należy ujednolicić pisownię nazwisk działaczy. Na przykład na s. 154 znajdujemy nazwisko członka komendy krajowej Betaru, Jehudy Kopelewicza, a na s. 156 ta sama osoba występuje jako Koplowicz.

Italia to piękne słowo, w pracy pada wielokrotnie (np. s. 158), ale standardowo w narracji historycznej nazywamy państwo, które opisuje Włochami.

Miejscami należy usunąć z tekstu głównego zbędne informacje, rozbijające główny wywód. Na s. 145 znajdujemy zdanie „Wśród nich był m.in. Hersz Ołdak i Chanina (Halina) Erlichman, która przyszła na świat w 1914 r.” Pojawia się pytanie, dlaczego w przypadku kobiety podano jej wiek, bo ta informacja do niczego nie jest tu przydatna. W innym miejscu dowiadujemy się, że jeden z działaczy, emigrując wziął ze sobą ze starej ojczyzny maszynę do pisania marki Underwood (s. 168). I w tym wypadku, nie wiem, dlaczego ten fakt został odnotowany. Podobnie w przypadku informacji o zatrudnieniu Mieczysława Mittelmana na etacie kasjera w lwowskim hotelu „Imperat” po zajęciu miasta przez Sowieców w 1939 r. (s. 174). Zgubienie sedna przekazu znajdujemy m.in. w zdaniu: „Na uwagę zasługują informacje o finansowaniu działalności Mojżesza Juszkiewicza autorstwa Izaaka Nachmanowicza. Urodził się on [kto? – G.B.] 10 sierpnia 1907 r. w Tomaszowie Mazowieckim, był synem Lejbusia i Szyfry z domu Chojnowska. Izaak [a więc Nachmanowicz – G.B.] ukończył 7 klas szkoły powszechnej. Był osobą niewierzącą. Miał żonę oraz

jedno dziecko. Po 1945 r. mieszkał w Szczecinie i pracował jako szofer w znajdującym się w tym mieście Wojewódzkim Komitecie Żydów Polskich. Nachmanowicz był znajomym Juskiewicza (...)” (s. 235). Pojawia się pytanie o sens podawania minibiogramu Nachmanowicza w tekście głównym, gdy istotą wyводу w tym miejscu ma być opis machinacji finansowo-przemysłowych M. Juskiewicza. Poza tematem pozostają wynurzenia na temat rewizjonistów w książce Andrzeja Żeromskiego z 1966 r. Nie ma potrzeby o niej wspominać w tekście głównym. Jeżeli już o niej pisać to w omówieniu stanu badań we wstępie.

Nie wiem, dlaczego na s. 177 streszczono list Ajzyka Ajbindera, wysłany z Marsylii w 1949 r. Autor nie wyjaśnił, co w nim ma znaczenie dla narracji o polskich syjonistach-rewizjonistach. Z kolei informacje zaczerpnięte z listów streszczonych na stronach 225-226 po prostu należy wykorzystać w stosownych podrozdziałach, gdzie jest mowa o finansowaniu działalności i zakresie prac propagandowych.

Za zbędne uważam streszczanie treści korespondencji między Wiesławem Chrzanowskim a Dawidem Drażninem z lat 60. (s. 303-309). Przytoczone informacje nie wnoszą nic do zakresu merytorycznego ujętego w tytule dysertacji. Co wspólnego z tym zakresem mają też informacje o życiu rodzinnym Majera Kąkola w latach 70. (s. 317). To tylko przykłady fragmentów tekstu, na podstawie których odniosłem wrażenie, że wyłączyła się tam zdolność Autora do selekcji materiału i eliminacji informacji nie mających istotnego związku z głównym tematem.

Podane przykłady wskazują, że wersja tekstu przeznaczona do publikacji będzie musiała być przejrzana i oceniona pod względem potrzeby podawania części informacji, które nic nie wnoszą i są po prostu zbędne. To samo dotyczy korekty stylistycznej. Niekiedy napotykałyśmy tak trudno zrozumiałe zdania jak to: „W 1948 r. poprosił pracownika drukarni o wykonanie kilku odbitek z kliszy cynkowej osoby, która została określona przez Urbacha mianem *pewnego zasłużonego Żyda, straconego przez Niemców*” (s. 204).

W niektórych biogramach Autor dokonał tak dużych skrótów myślowych, że obecny przekaz jest wręcz ahistoryczny. I tak, na temat Edwardy Poliszuk-Arbitman dowiadujemy się, że „Po wybuchu w czerwcu 1941 r. wojny między Niemcami z ZSRR trafiła do miasta Sarny, a w 1942 r. do Sachandu koło Namaganu” (s. 220). Z tego zdania wynika, że aktywistka znalazła się w Sarnach

zajętych już na początku wojny przez Niemców i później w nieznanym sposobie dotarła do miasta w głębi ZSRS, czyli teoretycznie musiała w 1942 r. jakoś przejść front, który w tym czasie znajdował się ponad 1000 km na wschód od Wołynia. Z kolei biogram funkcjonariusza UBP Arkadiusza Maksymiliana Libermana (s. 268) przedstawia go jako osobę „w młodości związaną z ruchem skrajnie lewicowym. Od 1941 do 1943 r. przebywał w ZSRR”. Nie znam akt osobowych A. M. Libermana, ale jestem pewien, że przebywał na terenie ZSRS przed 22 czerwca 1941 r. i na pewno też co najmniej do lata 1944 r.

Konkluzja

Omówiona praca jest oryginalnym studium problemu badawczego, którym w takim zakresie i z tak dobrym wynikiem nie zajął się żaden historyk. Choć wskazałem elementy, które uznaję za jej mankamenty nie mam wątpliwości, że mgr Dominik Flisiak przygotował rozprawę, która spełnia wymogi stawiane rozprawom doktorskim i dlatego wnioskuję o dopuszczenie jej do dalszych etapów przewodu doktorskiego, w tym do publicznej obrony.

Gregor Berendf